

SOLIDARNOŚĆ WALCZĄCA



WOLNI I SOLIDARNI



PISMO ORGANIZACJI SOLIDARNOŚĆ WALCZĄCA Nr 25/144, cena 10 zł
Dwutygodnik, wydanie A 21 grudnia 1986 – 4 stycznia 1987 r.

Przed 5 laty, w grudniu 81, prawie 3 tygodnie trwał czarny, podziemny strajk górników kopalni „Piast” i „Ziemowit”. Przypominamy ich ofiarę i walkę. Poniżej wybrane zwrotki wiersza Jana Kelusa:

OSTATNIA SZYCHTA NA KWK „PIAST”

Wyjeżdżajcie już, chłopcy, od „Piasta”

Pora, chłopcy, opuścić tę dziurę

Baby płaczą. Napiekły wam ciasta.

Złota klatka uniesie was w górę.

Wyjeżdżajcie już, szycha skończona!

Pielęgniarki i lekarz są w szatni

Porozwożą was „suki” po domach

Mają wszystkich. Wasz szyb jest ostatni. (...)

Ze dwunastu nie wróci górników

Czterech zniknie, trzech stanie przed sądem

Trzech oplują wieczorem w „Dzienniku”

Dwaj są nie stąd, a reszta jest z rządem. (...)

Tylko honor jest Wasz, Solidarni

Bryłą węgla zaś polskie sumienie.

Wam już czas... wyjeżdżajcie z kopalni!

Wolna Polska – zepchnięta pod ziemię. (...)

BOŻEGO NARODZENIA I NOWEGO 1987 ROKU W SOLIDARNOŚCI
Z WALCZĄCYMI ZA WIARĘ I WOLNOŚĆ Życzy Redakcja

GŁOSY I ODGŁOSY Z ZSRR xx Anatol Marczenko współpracownik moskiewskiej „Grupy Helsińskiej” skazany w 1981 r. na 15 lat, zmarł w obozie. Nie doczekał pomocy i odpowiedzi uczestników konferencji w Wiedniu, do których w sierpniu br. stał wstrząsający list z łagru w Czistopolu (fragmenty drukowaliśmy w numerze 23). Nie doczekał widzenia z rodziną.

W międzyczasie dotarła na Zachód wiadomość od innego więźnia – Ogrodnikowa, który po przeszło 600 dniach głodówki i przymusowego karmienia prosi o śmierć. Głodował prosząc o Biblię i modlitewnik. W dramatycznym apelu do chrześcijan wolnego świata pisze: „Nie przybijajcie nowego gwoźdźca do krzyża Chrystusowego, mówiąc, że w Związku Radzieckim nie prześladowuje się za przekonania religijne”. **UWOLNIĆ WIĘŹNIÓW POLITYCZNYCH W ZSRR!**

xx Agencja TASS doniosła o zamieszkach w Alma-Acie w dniach 17, 18 grudnia br. Doniesienie jest typowe: chuligani dotoczyli do grupy uczącej się młodzieży podburzanej przez elementy nacjonalistyczne; przedsiębiorstwa, służby miejskie i komunikacja pracują normalnie. Nic o ofiarach, o zatrzymaniach. Jakbyśmy czytali pierwsze prasowe doniesienia z Gdańska w grudniu 1970 i w sierpniu 1980 roku. Co naprawdę zaszło w Alma-Acie? Rozmiar wydarzeń musiał być tak wielki, że władze nie mogły ich zataić. Alma-Ata to ponad milionowa stolica Kazachstanu. Ostatnio Gorbaczow zmienił tamtejszego Sekretarza Partii Kunajewa, Kazacha, na Rosjanina. Agencje zachodnie sądzą, że to właśnie stało się przyczyną wybuchu. Przyczyny tkwią głębiej – w komunizmie. Kazachowie, w większości muzułmanie, cierpią narodowy i religijny ucisk. Możliwe również, że zamieszki mają podłoże ekonomiczne. „Polityka” z 21 XI br. w wiadomościach tygodnia informuje, że „Rada Ministrów ZSRR zobowiązała resorty dysponujące przedsiębiorstwami piekarniczymi do poprawy asortymentu i ... pełnego zaspokojenia zapotrzebowania ludności w tym zakresie”. Przyjeżdżający z okolic Stanisławowa, z terenów Ukrainy mówią, że z tym zaspokojeniem jest kiepsko. Czyżby w Kraju Rad znowu brakowało chleba?

Prawie pewne, że nad Kazachstanem zapadnie sowiecka kurtyna milczenia. Może po czasie dowiemy się co się tam stało. Pamiętajmy jednak stale o potrzebie solidarności z ludźmi i narodami ZSRR. Walka jaką toczyliśmy z komunizmem jest naszą wspólną walką i wspólnie łatwiej ją wygrać. **Redakcja**

Czytelniku! Jadąc w okresie świątecznym do rodziny, do przyjaciół sprezentuj im pod choinkę książkę, prasę niezależną.

Poniżej cytujemy Władysława Bartoszewskiego współorganizatora pomocy Żydom w czasie okupacji, więźnia Oświęcimia a w latach 1946-54 Bezpieki, internowanego 13 XII 81, laureata nagrody księgarzy RFN za rok 1986. Bartoszewski tak pisze o okresie i perspektywach „Solidarności” (wyjątek z książki „Warto być przyzwoitym” wyd. „Spotkania”, Paryż 1986. Tytuł nasz - red.):

GRANICE MOŻLIWOŚCI Nasza młodzież doświadczyła po raz pierwszy, czym może być wolność, chłoneła smak polskiego lata. Mimo brutalnego gwałtu, smak ten pozostawał w jej pamięci, w pamięci milionów zwykłych ludzi - tych może najbardziej. Solidarność wszystkich warstw! To było nowe, wryło się w pamięć społeczną i będzie owocować w przyszłości. Bo ani funkcjonariusze partyjni, ani generałowie nie mogą trwale zepchnąć trzydziestosześcioletniego narodu w wewnętrzną emigrację, a tym bardziej w rezygnację. Granice możliwości muszą być stale rozeznawane na nowo, nikt ich nie może określić na stałe - są płynne. Historii nie da się przewidzieć, tyle wiem jako historyk. Miałem czas, by nad tym pomyśleć. A marzyć wolno - nawet w kraju pozbawionym wolności. I niekiedy nawet marzenia się spełniają.

Przytaczamy fragment listu do jednego z przedstawicieli SW na Zachodzie. Fragment ten przedstawia poglądy kierownictwa naszej organizacji na sprawy interesujące, jak sądzimy, Czytelników. Tytuł nasz - red.

ŚRODKIEM, PRZECIW KOMUNIE

Nam etykiety prawica - lewica już nic nie mówią. Najlepiej ten jałowy spór podsumował Władimir Bukowski: „Ja nie jestem z obozu prawicy, ani z obozu lewicy. Jestem z obozu koncentracyjnego”. W obliczu komunistycznej bezadziejności jałogłowe spory lewica - prawica wydają się nam infantylne, rozpustne niczym bogaty panicz. Oczywiście taka postawa uderza w nas, niczym bumerang, zarzutem o eklektyzm (łączenie niespójnych systemów ideologicznych - przyp. red.). Świadomie dążymy do przyswojenia dorobku zarówno myśli prawicowej, jak i lewicowej, dorobku koncepcji indywidualistycznych i kolektywistycznych, koncepcji buntu i autorytetu. Programowo raczej określamy wartości jakie uznajemy niż doktrynę. Chcemy żyć w zgodzie z doświadczeniem, przede wszystkim z doświadczeniem społeczeństw Europy Wschodniej i Środkowej. Wiemy jedno: komunizm obraża jednostkę, społeczność lokalną, naród i państwo. Nie mówiąc o narodach podległych. Jak wiesz, wiele wysiłków poświęcamy na zwalczanie fobii narodowych, sporów granicznych i występujemy z koncepcjami jednoczącymi mimo różnic. Stąd silne akcenty niepodległościowe i zarazem międzynarodowe, stąd nasza chęć współpracy z wszystkimi, którzy są przeciw komunizmowi.

Dla nas komunizm jest praktyką polityczną i społeczną, a nie sprawą doktryny. Jest podporządkowaniem nomenklaturze niemal wszystkich przejawów życia politycznego, gospodarczego, rodzinnego nawet. Komunizm ze swoją utopią raju na ziemi zgotował ludziom realne piekło. My do niczego doskonałego nie dążymy. Chcemy aby było lepiej niż jest i w kapitalizmie, i w komunizmie. Może to jest utopia i nie ma trzeciej drogi. Tak czy tak, dla bezpieczeństwa trochę eklektyzmu się przyda. I przyda się liczenie z rzeczywistością.

Z kapitalizmu na pewno wzięlibyśmy gospodarkę rynkową z premiowaniem jednostek i grup o dużej przedsiębiorczości. Z socjalizmu pojętna jest myśl o życiu we wspólnocie, o braterskich stosunkach międzyludzkich, o dawaniu szansy tym, którzy zostali w tyle przy kolejnych przemianach cywilizacyjnych. Nawet nieudacznikom dać możliwość egzystowania z dostępem do dóbr kulturalnych. Tyle o wyznacznikach ideologicznych i politycznych naszej Organizacji. Jesteśmy nastawieni na konsolidację wschodnioeuropejskiego sprzeciwu, na łączenie się w jedną koalicję ludzi różnych nacji, religii, przekonań i programów, jeśli tylko mieszczą się we froncie odmowy wobec komunistów. Wcale nie muszą być zwolennikami kapitalizmu i liberalizmu. Mogą być muzulmanami. Wystarczy, że z jakichkolwiek pobudek odrzucają współpracę z komunistami. Dalsze podziały są dla nas drugorzędne i mają znajdować ujście tylko w publicystyce, a nie w blokowaniu możliwej współpracy organizacyjnej. W naszych szeregach są religijni fanatycy i ateści, „prawdziwi” Polacy i „korowcy”, Żydzi i antysemici. Wyliczankę można prowadzić dalej niczym Edek Gierek. W tym tygliku postaw i uprzedzeń rodzi się jednak wzajemna solidarność, leczenie się z fobii i umacnianie się wspólny sprzeciw wobec komuny. Podkreślam, sprzeciw z odmiennych pobudek.

Mea

Tobie Kornelu i naszej całej SW - Polski
W wieczór wigilijny, dzielać się opłatkiem, życzyć będziemy
Niepodległej, a w budowaniu Jej - jak najwięcej naszego udziału. Z szacunkiem i uznaniem Drukarze

WIDZIANE Z DOŁU Ponieważ trwa moda na ujawnianie się, więc i ja postanowiłem coś ujawnić: mam kolegę esbeka. W pierwszej chwili (13 XII 81) chciałem się obrazić, ale właściwie nie mam powodu (już widzę, jak w salonach opozycyjnych przypinają mi etykietkę agenta).

Ostatnio mój esbek skarżył się, że po uwolnieniu więźniów politycznych mają mnóstwo roboty. Cóż się bowiem dzieje? Uwolnieni działacze, i ci którzy się ujawnili, łączą po różnych mieszkaniach i — jako, że są jawni — gadają. O planach na przyszłość, o reorganizacjach, o tym kto, co i gdzie, a przy tym nie bawia się w pseudonimy („miał już czas na konspirację”), tylko śpią imionami a nawet nazwiskami. Esbecy już nie nadążają z przestukiwaniem taśm, układaniem i porządkowaniem tego wszystkiego. Na tym podobno polegał pomysł Kiszczaka — dać pewne poczucie bezpieczeństwa, trochę możliwości jawnego działania (a ściślej: gadania), a wkrótce po podziemiu zostaną tylko wspomnienia.

Tymczasem proces ujawniania (się) trwa. Np. pani Barbara Labuda ujawniła się w Warszawie — na łamach „Tygodnika Mazowsze”. Można tam wyczytać m.in., że pani Barbara — cytuję za TM — „po 13 XII organizowała podziemną „S” we Wrocławiu”. (Wydawało mi się, że brało w tym udział jeszcze parę innych osób, ale może Warszawa jest lepiej zorientowana.) W swojej wypowiedzi

pani Barbara czarno maluje obecną sytuację Związku, wysuwając tezę, że po uwolnieniu więźniów politycznych związkowe postulaty i hasła zdają się tracić swą nośność. Żadnych pozytywnych propozycji, niestety, nie daje (może uczyni to na łamach „Zdnd” albo „SW”?).

W tym samym 189 numerze TM, niejaki FF, który dał się już poznać jako znakomity wysmiewacz wszelkich propozycji niezgodnych z „jedyną słuszną linią TM” (to on właśnie wysmiewał propozycje akcji RKS — Dolny Śląsk na rzecz uwolnienia Władka Frasyniuka), tym razem wysmiewa hasła niepodległościowe i niepodległościową retorykę niektórych grup związkowych (o SW ani słowa). Jego zdaniem takie frazesy i puste slogany dobre są w czasach beznadziej i całkowitego braku perspektyw (niejako „z braku laku”), a nie dziś. Swoją drogą ciekawe jakie to FF widzi dziś perspektywy i czym dzisiaj jest lepszy od np. 1917 roku w Galicji? Ja rozumiem, że pana FF w Warszawie boli, że taka np. RKK reg. Górny Śląsk podpisuje oświadczenia do spółki z organizacją SW (która na łamach TM, podobnie jak na łamach „Zdnd”, wydaje się być objęta zapisem cenzury). Ale poważniejsza rzeczywistość jest taka, że ników nie da się już zjednać hasłami porozumienia z Urbanem i powrotu do sytuacji sprzed grudnia 81 — to co? — tym gorzej dla rzeczywistości?

Jan Mak

STAN SŁUŻBY ZDROWIA Stan społeczny służby zdrowia w PRL nigdy nie był zadawalający, jednak tak źle jak w chwili obecnej nie było jeszcze nigdy. Stare niemodernizowane, latami niereмонтowane szpitale, brak sprzętu diagnostycznego, leków, szerzące się zakażenia wewnątrzszpitalne — to dzień powszedni pracowników służby zdrowia i pacjentów. Nie informuje się społeczeństwa, że np. zachorowalność na zółtaczkę zakaźną — w większości „wszczepienna” — można by zmniejszyć znacznie, gdyby powszechnie stosować strzykawki i igły jednorazowego użytku. W środkach masowego przekazu roi się, zwłaszcza latem, od informacji o kolejnych masowych zatruciach tajemniczą salmonellą. Redaktorzy wzywają społeczeństwo do mycia rąk, żaden jednak nie wspomina, że salmonelloza — to po prostu tyfus. Zgadamy się, że tyfus (trzymajmy się tej nielubianej przez władzę nazwy) to „choroba brudnych rąk”. Ale jest to choroba rozpowszechniająca się przez nosicielstwo i dopóki nie przebadamy społeczeństwa w kierunku nosicielstwa i nie wyleczymy nosicieli, to i zachowanie higieny niewiele pomoże.

Konia z rządem temu, kto z prasy albo telewizji dowiedział się o statystyce zachorowań na gruźlicę. I ten temat, jako wstydlivy, jest skrzętnie omijany. Co roku we Wrocławiu rejestruje się kilkadziesiąt świeżych przypadków gruźlicy (wręcz niemożliwe jest dotarcie do rzeczywistych danych na ten temat), zwłaszcza wśród osób starszych i młodzieży.

Sprawa zaopatrzenia w sprzęt i aparaturę byłaby tematem do osobnego artykułu. Napiszmy więc krótko — sprzętu medycznego nie ma. Nowoczesna diagnostyka praktycznie nie istnieje, a pojedyncze rodzyńki (np. tomograf komputerowy) sytuacji nie rozwiązują. Co więcej — możemy śmiało powiedzieć, że sprzęt i aparaturę medycznej nie będzie. Nie ma dewiz na zakup, a produkcja krajowa w większości asortymentów nie istnieje. Personel dokonuje cudów na przestarzałej aparaturze. Ustawia się chorych w wielotygodniowych kolejkach — kto wytrzyma lub „ma plecy” będzie lepiej lub gorzej zbadany. O sprzęt zebrać się wszędzie: w Wydziale Zdrowia, Komitecie Wojewódzkim, u wojewo-

dy, w ministerstwie, w zakładach pracy (tzw. odpisy dewizowe), a nawet... w Kurii Arcybiskupiej. Rozdział aparatury zgodnie z potrzebami praktycznie nie istnieje - aparaturę i sprzęt ma instytucja, której szef jest „ustawiony”.

Osobną kwestią to powszechny brak leków. W aptekach nie ma antybiotyków, witamin, leków przeciwwrzędczych, nasercowych itd. Nie ma gazy, opatrunków, waty, ligniny. Nie lepiej jest w szpitalach. Nie ma czym leczyć. Okresowo brak nawet płynów infuzyjnych (podstawa kroplówek). Ogólnie dramatyczną sytuację pogarsza brak cytostatyków - leków stosowanych w zachowawczym leczeniu nowotworów. Ostatnio brak tych leków jest tak duży, że chorzy na raka nie są przyjmowani na oddziały szpitalne - nie ma po co, skoro i tak niema ich czym leczyć. Co zapobiegliwsi kładą się z własnymi lekami (rodzina zagranicą, znajomości). A co z resztą? Frustracja lekarzy rośnie.

Słyszemy jednak, że władza zabiera się do przeciwdziałania. Nie, nie będzie dodatkowych dewiz na zakup cytostatyków, ale za to powstanie... komisja do przydziału tych resztek, które jeszcze mamy. Kto będzie decydował o naszym życiu lub śmierci, jakie będą kryteria tego przydziału? Tego jeszcze nie wiemy. Słyszeliśmy jednak o projekcie, aby osobom po 70 roku życia cytostatyków nie przydzielać!

Czy tych kilka, z konieczności ogólnikowych i pobieżnych faktów uzmysłowić Ci Czytelniku, jak zła jest sytuacja służby zdrowia? Nie poruszyliśmy wielu aspektów - brudu, robactwa (karaluchy) i braku miejsc w szpitalach i klinikach, braku oddziałów dla przewlekłych chorych, dla alkoholików, dla narkomanów, tragicznej sytuacji leczenia psychiatrycznego, rosnącego łapownictwa, kiepskich (znacznie poniżej średniej krajowej) zarobków personelu medycznego itd. itd. (Wg Biul. Inf. SW „BIS” nr 117, Wrocław)

GŁOSY I ODGŁOSY. xxW areście śledczym przetrzymywani są więźniowie polityczni: Zygmunt Grzesiak, Zbigniew Hebda, Andrzej Kumor, Jacek Mleczko, Krzysztof Ochel, Jerzy Orzeł, Marian Stachniuk. Oskarżeni są o „terroryzm” - przygotowywanie wyrzutni z gazem i ulotkami przed 1 Maja w Krakowie. Grozi im kara 3 i więcej lat więzienia. Pamiętajmy o nich w Święta i Nowy Rok.

xx Jest już po weryfikacji na Uniwersytecie Wrocławskim. Jak było do przewidzenia negatywne oceny partyjne otrzymali ogólnie szanowani profesorowie i docenci: R. Duda, A. Galos, T. Krupiński, J. Łukaszewicz, K. Matwijowski, A. Wiktor, W. Wrześniński, J. Ziomecki, M. Zlat oraz tacy adjunkci jak: A. Juzwenko, Z. Oziewicz, W. Suleja, L. Turko i in. Cała ta akcja była właśnie po to, żeby Partia mogła oficjalnie napiętnować tych, których wskazała jej SB. Najprzypadliwiej zachował się doc. J. Przystawa - w ogóle odmówił wypełnienia ankiety, co umotywował obszernym listem do Rektora.

xx „Tyg. Wybrzeże”, 7 XII br. informuje, że w tym roku w Krakowie nikt z oczekujących na spółdzielcze mieszkania nie znalazł się na liście. Listy wogóle nie było. Wszystkie wybudowane mieszkania przydzielono budowlanym, lecz i dla nich nie starczyło. W komunie nawet szewc chodzi bez butów.

xx Film „Oto Ameryka”, nawet wedle komentarza TV, dotyczy marginesu życia w USA. Jeden z oficerów MO powiedział nam, że gdyby nakręcić film o tym co się dzieje na marginesach życia społecznego w PRL (tzn. w kręgach kryminalnych i kręgach władzy), to „Oto Ameryka” mogłaby się schować. Niewątpliwie zaś światowym bestsellerem byłby film „Oto Związek Radziecki” - Oscar murowany.

KOMUNIKATY 1. Kolportażowy: Agencja Wydawnicza SW przedrukowała za Instytutem Literackim, Paryż „Archipelag Gułag” tomy I i II (powtórnie). Cena każdego tomu: a) w miękkiej oprawie z zakładką SW - 1500 zł, b) w twardej oprawie, bez zakładki - 1700 zł. Przestrzegamy przed paskarską ceną, 2300 zł za jeden tom (i więcej) w postronnym kolportażu.

2. Poczty SW: Przekazano do kolportażu koperty z nadrukiem pomnika małego Powstańca oraz z oficjalnym znaczkiem podstemplowanym przez Poczte SW. Cena 1 koperty - 100 zł. Całkowity zysk przeznaczony jest na rozwój organizacji SW.

DZIĘKUJEMY Swoi-2000, Orzeł Biały-2500, Baśka-1000+1200, Klaudy-na-3500, Igły-1200, Obrus-1900, Mundek-500, Antos-600, ORMO-1400, Topola-20000, Albert-1000, Wiktoria-1000, Maria-1000, Działek-1000, Niwa-2700, Debowatwarz-2000, Stokrotki-2600, Lampa-2500+papier, Jerzy-papier, Kos-odzież. Na FPR: DiP-2200, Magda-10000, Dla Bożeny-9300.